

Premier Izraela wreszcie przed sądem

25 maja 2020

Po wielu latach śledztwa, wczoraj przed sądem w Jerozolimie stanął „niezatapialny” Benjamin Netanjahu z ultranacjonalistycznej prawicy, najdłużej rządzący premier izraelski. „Przychodzę tu z podniesionym czołem” – zadeklarował, choć jest oskarżony o poważne przestępstwa kryminalne. Według jego zwolenników, do sprawy doszło wskutek spisku antysemitów.



Przed sądem zebrał się tłumek fanów Netanjahu, z izraelskimi flagami i transparentami, by narobić hałasu o godzinie rozpoczęcia rozprawy. „On jest niewinny!” – skandowano, a na czele widniało jego zdjęcie z Alfredem Dreyfusem obok. Po premierze filmu Polańskiego Oficer i szpieg, partia Netanjahu zaczęła przekonywać, że premier jest ofiarą machinacji sądowej naznaczonej antysemityzmem, niczym kapitan Dreyfus. Według tej wizji, antysemityzm to już nie tylko krytyka polityki Izraela, ale i krytyka „prawdziwego patrioty”, premiera Netanjahu.

Rozprawa trwała raptem godzinę, bo adwokaci premiera zwrócili się o wiele miesięcy przerwy na zbadanie dowodów oskarżenia. Wynika z nich, że 70-letni Netanjahu brał łapówki hurtowo, kradł publiczne pieniądze i przekupywał oligarchów, by ich prasa dobrze o nim pisała. W największym dzienniku kraju Jedioth Aharonot decydował o artykułach i zdjęciach! „Te oskarżenia są śmieszne” – oświadczył przed sądem – „to sprawa polityczna”.

Do procesu doprowadził jego dawny bliski współpracownik, uparty prokurator generalny Awiszaj Mandelblit, który uznał dowody z policyjnych śledztw za „niezbite”. Trwało to lata, a

sam proces z pewnością potrwa tyle samo.

Do tej pory żaden izraelski premier nie stanął przed sądem w sprawie kryminalnej. Jego kolega z Likudu, premier Ehud Olmert podał się do dymisji, zanim go osądzono i poszedł do więzienia za korupcję. Kilka kilometrów od sądu zebrali się manifestanci anty-Netanjahu, pod jego rezydencją. Brak jego dymisji uważają za „śmierć demokracji”.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu